

## OJCU ŚW. LEONOWI XIII.

Dnia 20. lutego rozpoczyna Ojciec św. Leon XIII. 25-y rok swego panowania na stolicy Piotrowej. Mimowoli wszystkich pamięć zwraca się ku tej chwili, kiedy podczas oboru ten sam starzec, wówczas jeszcze kardynał arcyb. Perudzii, prosił, aby go nad grobem stojącego starca nie wybierano na namiestnika Chrystusowego.

Dziś minęło lat 24.

Ale jakich lat! Podczas kiedy wskutek świętokradzkiego zaboru Rzymu z Króla-Papieża uczyniono Następców Piotra Więźniami Watykanu i leżała potęga świecka papieżstwa niejako zdruzgotana i odezwał się protest przeciw gwałtom dokonany, odbił się echem po wszystkich sercach chrześcijan i wywołał słuszne oburzenie nawet u nie katolików, wtenczas to nieśmiertelna moc Kościoła-katolickiego podnosi się coraz wyżej i nowy papież, co po Piusie IX. wstąpił w dniu 20. lutego 1878 r. na tron i nie mógł nawet zwyczajem poprzedników w swojej wspaniałej świątyni na Lateranie się koro-

nować, ducha potęgę tak wysoko na świecie rozpostarł, że przed nią każdy mimowolnie musi skłonić choćby najdumniejszą głowę.

Prawdziwe „światło na niebiosach — *Lumen in coelo!*“

Leon XIII. powinien być bardzo od katolików ukochanym! Rozumem swoim przeniknął on potrzeby społeczeństwa, żaden kierunek nie uszedł jego uwagi a serce jego wielkie przeczuło, gdzie rana zadana i podaje zaraz lekarstwo jedynie skuteczne.

Jeżeli przejdziemy ten wspaniały szereg Jego Encyklik i czegoż tam nie znajdziemy!

Widząc naprzód jak przyczyną złego w dzisiejszych czasach jest brak podstaw w życiu, zwraca wszystkich chrześcijan do zdrowych i jasnych zasad filozofii św. Tomasza z Akwinu. Ze zaś nauka to dopiero jeden warunek, aby naprawić świat, więc wskazuje Leon XIII. i na drugi środek o wiele potężniejszy, to jest życie prawdziwie chrześcijańskie. Do Chrystusa Zbawiciela trzeba nam koniecznie wrócić, według Jego praw urządzić stosunki społeczne i rodzinne, Jego zasadami się przejąć, a dopiero wten czas zawita nam szczęście.

Obok tak wielu zajęć, wielu myśli, zwraca się Ojciec św. ciągle sercem pełnym ufności ku Najśw. Dziewicy i u Niej szuka pomocy w pracy nad ocaleniem społeczeń-



OJCIEC ŚW. LEON XIII.

PAPIEŻ „RÓŻANCA ŚW.”

stwa! Piętnaście lat, rokrocznie wzywa chrześcijan do modlitwy różańcowej i w niej widzi lekarstwo na nędzę obyczajową dzisiejszych czasów. Szczególniej więc Bractwa różańc. powinny się modlić całym sercem za Ojca św., aby nietylko ten rok jubileuszowy przeżył, ale także długie i długie lata jeszcze panował Kościołowi.

—•••—  
*Módlmy się!*

Boże, wszystkich wiernych Pasterzu i Rządco, wejrzyj łaskawie na sługę Twego Leona, któregoś Pasterzem Kościołowi Twojemu postanowił, aby słowem i przykładem postępował i rządził trzodą sobie powierzona, z którą by przyjść do żywota wiecznego za łaską Twoją zasłużył. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.



„**Administracya Róży duch.**“ uprasza wszystkich PT. zalegających odbiorców o łaskawe przysłanie prenumeraty za rok ubiegły. Wszystkim co w miesiącu marcu prenumeraty za lata ubiegłe jeszcze nie wyrównali, wysyłka nadal będzie wstrzymana.



## Zwiastowanie N. M. P.

(dnia 25. marca).

**P**łkają niewoli okowy,  
Ziemia światłością olśniona,  
Z niebios posłaniec Jehowy  
Woła — „Bądź pozdrowiona!“

„Maryo! Tyś pełna łaski,  
„Dziewico święta — — Pan z Tobą!...  
„Ty poczniesz tego co blaski,  
„Promienne — z nieba wraz z sobą,  
„Na ziemię pustą przyniesie,  
„Ludzkość przytuli do łona,  
„Niewoli kajdany zniesie,  
„Maryo! „Bądź pozdrowiona.

Błogosławionaś wybrana  
Nad wszystkie ziemi dziewice,  
Słowami wszechmocy Pana  
Zwiastuję Ci tajemnice.

.....

„Nie drzyj gołąbko Syonu,  
„Niech się Twe Serce nie trwoży  
„Oto baranek Boży —  
Stępuje z niebios tronu!

I już się więcej nie wzbrania,  
Przecudna czysta lilija,  
W pokorze głowę swą skłania,  
Jak kwiat — co listki swe zwija.

A dla posłańca Bożego,  
Z ust Maryi odpowiedź dana,  
„Ja służebnica Pana  
„Stań że się wola Jego!...



### Św. Józef wzór ojcom chrześcijańskim.



Obok Majśw. Dziewicy, tej najpiękniejszej ze wszystkich matek chrześcijańskich, mamy w Rodzinie nazaretańskiej w św. Józefie przykład, co najwięcej pociągać powinien za sobą ojców rodzin. Mają oni w św. Józefie — pisze Ojciec św. Leon XIII.

— *najpiękniejszy wzór troskliwości i zapobiegliwości ojcowskiej.* Temi słowami stanowisko ojca jest najstosowniej określone, bo jemu właśnie przypada w udziale staranie się o ten

„chleb powszedni“, t. j. o byt rodziny. I jeżeli zadaniem matki jest szczególnie ofiara serca, to o ojcu powiedzieć musimy że najwyższe stanowisko głowy rodziny okupować on winien przedewszystkiem pracą rąk i być żywicielem rodziny, którą za pomocą Bożą założył.

Najnowsze błędy starają się i tutaj wypaczyć i przeinaczyć porządek od Boga rodzinie wyznaczony. Wywołując kobietę od ogniska rodzinnego, do jakiejś wymarzonej równości z mężczyzną i wspólności w zewnętrznej pracy, usuwają oni główny cel z przed oczu ojców rodzin i każą im pracować po za dobrem rodziny, nibyto dla społeczeństwa, ludzkości całej. Niektórzy z nich marzą o jakichś zakładach, gdzie osobno mężczyźni, osobno kobiety a osobno dzieci będą zgromadzeni i składać owoce wspólnej pracy dla dobra wszystkich. Pomijając już to, że człowiek naturalnie to, co sobie wypracował, kocha i jest do tego przywiązany, z czego niepodobna mu jest całkowicie się wyzuć, ma ta myśl i to złe w sobie, że ojcom rodzin dziatki, przedmiot ich pracy i starań, zabiera z przed oczu i każe im pracować dla jakichś młó pojętych a niejasno określonych dóbr społeczeństwa. A tu przecież zdrowy rozum jasno każdemu wskazuje, że jeżeli społeczeństwo, tak jak go Pan Bóg ustanowił, polega na rodzinie, więc i dobro jego i szczęście w pierwszej linii polegać musi na uszlachetnieniu i uświęceniu życia rodzinnego, a nie na jego rozerwaniu. Widzimy bowiem i to, że naród, w którym życie rodzinne rozluźnionym zostało, wydać potrafi tylko gorzkie owoce nieszczęść i ruiny, albo zapadnąć w zupełną bezczynność. Tak n. p. na wschodzie, gdzie tyle milionów dusz żyje w nieszczęsnym obłędzie Mahometa, upadło życie narodów prawie zupełnie i coraz więcej w otętwieniu się pogrąża. A we Francyi, w wieku XVIII., kiedy przy końcu jego nastąpiło zupełne prawie skażenie życia rodzinnego, czyż wynikiem tego nie były strumienie krwi i łez wylane przez

wielką rewolucyę? Lecz pocóż nam szukać obcych przykładów, kiedy i historia naszego kraju nasuczy, że kiedy przykazania Boże co do rodziny poszły w niepamięć, uleciało z ognisk naszych rodzinnych błogosławieństwo Boże a szczęście z kraju? Zresztą i pojedyncze rodziny to na sobie łatwo doświadczą, że niech tylko ojciec porzuci swoje obowiązki, to zaraz wkrada się do domu gorycz, niesmak, niezadowolenie z życia, jeżeli nie ubóstwo lub nieraz i nędza. Rozłączyć więc rodzinę, jest to zgubić społeczeństwo i każdy kto do tego dąży, nie tylko nie ratuje ojczyzny, ale grób jej kopie. Potrzeba więc aby rodziny stały niezachwiane i spełniały tę tak przez prosty nasz lud szczerze pojętą służbę Bożą, zadanie swoje, to jest uszczęśliwienie swoich członków.

Lecz któż rodzinie ma nadać ten kierunek, kto ją poprowadzić? To zadanie ojca rodziny! On jest jej głową i ztąd z niego płynąć powinno na rodzinę nie tylko dobro doczesne ale i dobro duchowe t. j. zdrowy, na wierze oparty, kierunek w wychowaniu dzieci. Wielką jest jego godność. Wszelkie bowiem ojcowstwo, jak mówi pismo św. z Boga pochodzi. Jest ono wielkim darem Bożym i dla tego za użycie go, wielka czeka ojców odpowiedzialność przed Bogiem. Każde dziecko, przez Boga mu powierzone, to nowy skarb, nowy talent, za który trzeba będzie złożyć rachunek. I jeżeli niegdyś nie wystarczyła Kainowi odpowiedź: azalim ja stróżem brata mego, to jakże by mogła wystarczyć ona ojcu, który rzeczywiście stróżem tego dziecięcia, jakie mu Bóg dał, zawsze być powinien? W Starym Testamencie Bóg tak odznaczył, tę godność ojcow-

ską, że połączył z nią i kapłaństwo, a to tylko dla tego, żeby jasno okazać swoją wolę, że ojciec jest głową rodziny a to nie tylko wedle ciała ale i duchowną, i że ten pokarm jaki ma on dać rodzinie, nie kończy się na łyżce strawy, ale ma być zrozumianym i duchownie. W Nowym Zakonie, w prawie Chrystusa Pana, jest to już zbyteczną rzeczą, bo tu znajdujemy ściśle określone obowiązki członków rodziny i cała wiara święta, tę służbę Bożą „w duchu i w prawdzie“ pojętą, już na to wskazuje.

Dlatego to dał ojcom chrześcijańskimi Pan Bóg wzór w św. Józefie, aby im nie brakło przykładu w wypełnianiu tak wzniosłych obowiązków. Patrzymy bowiem na tego żywiciela Rodziny najśw.

A najprzód na jego starania oboło chleba powszedniego. Stare podanie kościelne utrzymuje, iż był cieślą, a z Pisma św. jasno wynika, że zajęciem jego była właśnie praca rąk. Od rana więc do wieczora ciężką pracą zdobywał kawałek codziennego chleba, aby ten najdroższy skarb sobie powierzony wyżywić. A praca uprawiedliwia i uszlachetnia człowieka i dlatego Józef, jak świadczy Ewangelia św. był *mężem sprawiedliwym*. Takimi być powinni dziś ojcowie rodzin. Pracą niech zdobywają lepszy byt powierzonym swej pieczy osobom a pracą sprawiedliwą. W obec Chrystusa Pana i jego prawa, ta jedna tylko praca t. j. uczciwa może zasługiwać na miano pracy i ulepszyć człowieka. Zwracamy zaś uwagę na tę okoliczność dla tego, że dziś nieraz wiele nieuczciwości i oszukaństw lub wyzysku pokrywa się i niejako chce usprawiedliwić pozorem miłości ku dzieciom. Niejeden rękodzielnik, skoro się go spyta, dlaczegoż w pracy oszukujesz, odpowiada; trudno,

mam dzieci. Nie jeden rolnik, co może sąsiada skrzywdził, wymawia się: no to widzi jegomość, chciałoby się coś zebrać dla dzieci i t. d. A przytem zapomina się, że tylko na uczciwej zapobiegliwości i pracy spocznie błogosławieństwo Boże! I dla tego patrzcie ojcowie rodzin na pracę Józefa św. co był mężem sprawiedliwym. Jego naśladowajcie, nie tylko w tem, że cały dzień oddajecie się pracy ale i w tem, że na waszym sumieniu nie zaciąży najmniejsza krzywda ludzka,

Ale nie tylko co do pracy rąk, jest św. Józef wzorem ojcom rodzin.

Zadanie jego nie skończyło się na tem, że był żywicielem Rodziny Przenajśw., był on i jej opiekunem duchownym. Sam bowiem Bóg Człowiek był mu poddanym, Najśw. Bogarodzica posłuszną. Jak tylko usłyszał że niebezpieczeństwo groziło Boskiemu Dzieciątka, zaraz oznajmuje rozkaz Boży Najśw. M. P., a ta uznaje nad sobą tę jego władzę małżonka i chociaż była Matką Bożą, nie waha się być mu posłuszną. Ile w tym przykładzie piękna, ile nauki, jak pięknem a łagodnym światłem przyświeca ten wzór miłości rodzinnej Rodziny św. Takim Opiekunem winien być i każdy Ojciec rodziny. Jak tylko spostrzeżone niebezpieczeństwo, czy to duszy lub ciała, niech ostrzega i roztropnością zaradza złemu z góry. Nie dopiero wtenczas kiedy już widzi że może ona dotknąć rodzinę. Najwięcej wagi ma powyższa rada wtenczas, kiedy chodzi o zepsucie serc młodych, o wydarciu im zasad wiary i obyczajów dobrych.

Zresztą o wychowaniu, jeszcze później pomówimy.

*O. A. G. zak. kazn.*



## Nowy Arcypasterz.

Po nieodżałowanym ś. p. X. Arcyb. Isakowiczu, wstąpił dnia 2. lutego b. r. na tron arcybiskupów ormiańsko-katolickich X. Józef Teodorowicz, dotychczasowy kanonik kapit. orm. Nowy dostojnik Kościoła nie jest wcale nieznaną osobistością, przeciwnie brał dotąd zawsze żywy udział w życiu Kościoła polskiego a szczególnie we Lwowie, gdzie jako kanonik kapituły po opuszczeniu probostwa w Brzeżanach zamieszkał, gdzie ceniono nadzwyczaj jego kazania, w których w niezwykły sposób przedstawiał prawdy wiary św. Interesował się on również bardzo ruchem robotników katolickich, któren o ile możliwości zawsze popierał. Jego konferencye dla inteligencyi we Lwowie i w Wiedniu miane ściągaly wielu słuchaczy.

Uroczystego aktu konsekracyi i włożenia paliusza arcybiskupiego dopełnił J. Em. X. Kard. Puzyna z Krakowa w obecności wszystkich biskupów naszego kraju. List pasterski, wydany w dniu intronizacyi, tak do kleru, jak i do wiernych daje wielką podstawę do spodziewania się, iż rządy nowego Arcypasterza odznaczać się będą i miłością serca i roztropnością pasterską.

Do wielu życzeń jakie zewsząd składano Nowemu Księciu Kościoła dołączamy i my nasze: *Ad multos annos — Żyj nam długie lata!*





NAJPRZEW. KS. ARCYB. JÓZEF TEODOROWICZ  
Metrop. lwow. obrz. orm.-kat.

## Różaniec przynosi szczęście.

Ośmdziesiąt lat wstecz drogą prowadzącą z Anagni do Carpinetto jechał powozem młodzieniec ze swym wychowawcą. U stóp wzgórza zobaczyli oni siedzącego przy drodze chłopca gorzko płaczącego z bólesci, jakich doznawał w spuchniętej i krwią zbroczonej nodze. Powóz zatrzymał się, młodzieniec wyskakuje zeń, zbliża się do chłopca i pyta go o przyczynę łez.

Chłopiec odpowiada, że wpadł pod konie, koło wozu przeszło mu przez nogę a woźnica odjechał dalej wcale się o niego nie troszcząc. „Iść nie mogę“, rzekł w końcu, „noga bardzo mię boli“.

Wzruszony młodzieniec pobiegł do źródła, zaczerpnął wody, omył ranę chłopca i obwiązał ją własną chusteczką.

„Gdzie mieszkasz?“ pyta on chłopca, a ten mu wskazuje wieś z tamtej strony wzgórza.

„Ależ ty tam nie dojdiesz o własnych siłach“, powiada dalej młody Samarytanin. „Chodź, zabiorę cię do Carpineto a tam opatrzą dobrze twą ranę“.

Chłopiec nie sprzeciwiał się wcale, lecz wdzięcznym okiem spoglądał na swego dobroczyńcę. Wsadzono go do powozu.

„Ależ Joachimie“, rzekł wychowawca do młodzieńca, „cóż ty zamierzasz czynić!?“

„To, czego miłość chrześcijańska naucza. Jakżebyśmy mogli ominąć nieszczęśliwego w bólesci?“

„Lecz co powiedzą na to twoi rodzice?“

„Cóżby innego mogli uczynić, jak tylko zgo-

dzić się na mój uczynek? Czyż to zresztą co nadzwyczajnego pospieszyć nieszczęśliwemu z pomocą?”

Uradowany temi słowy wychowawca położył rękę na ramieniu młodzieńca a powóz ruszył w drogę.

Nie mało zdziwiła się matka młodzieńca, gdy zobaczyła, że jej syn przywiózł biednego chłopca. Kazała zaraz zawołać domowego lekarza, by ranę opatrzył. W oczach Joachima świeciła niewymowna radość.

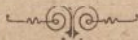
„Czym nie dobrze uczynił droga matko?

„Synu kochany, lepiej nie mogłeś uczynić“. Po tych słowach przycisnęła go do serca a gorące łzy radości spływały po jej licach.

Kilka godzin później zdążał powóz do mieszkania biednego chłopca. Joachim oddał go matce, przy czem wręczył jej chojną jałmużnę.

„Panie!“ rzekła matka biednego chłopca, „nie mam nic, czembym moją wdzięczność okazać mogła, jak tylko różaniec. Będę go często odmawiała za ciebie. *Różaniec biednej wdowy przyniesie ci szczęście*“.

*Młodzieńcem tym był hr. Joachim Pecci, a obecnie Ojciec św. Leon XIII.*



### *Złote myśli o Różańcu św.*

„Prawdziwi czciciele mego psalterza umrą zaopatrzeni Sakramentami św. i przedtem nigdy nie utracą mowy lub używania rozumu“. (N. P. Marya do błog. Alana Z. K.)

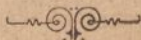




## N. P. Marya nagradza swych czcicieli.

O. Weninger T. J. opowiada o pewnym oficerze, który właśnie wtedy walczył w Paryżu przeciw powstańcom, kiedy O. Weninger odjeżdżał jako misjonasz do Ameryki. Oficer ten był protestantem, żonę jednak miał katoliczkę i dzieci też po katolicku wychowywać kazał. Odwiedził on mię, opowiada O. Weninger, a gdyśmy rozmawiali o naszej religii katolickiej, rzekł on do mnie: „Co mi się u katolików najbardziej podoba, to to, że tak serdecznie i gorąco czeżą N. P. Maryę. Jestem protestantem, ale bardzo chętnie słucham, gdy żona moja odmawia wraz z dziećmi: „Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej“. Niech Ojciec raczy posłuchać, co mi się przydarzyło w Paryżu. Było to podczas rewolucyi ulicznej 1848 r. W tem stanął przed domem generał Bignac i zawołał: „Do walki na barykady“. Zrobiłem na prędce testament, uścisnąłem żonę i dzieci i wyruszyłem przeciw powstańcom. Straszna to była chwila. Uczestniczyłem we wielu potyczkach, lecz wobec tej walki ulicznej wszystko było niczem. Kiedy kule gromadnie obok mnie przelatywały, przypomniałem sobie modlitwę mych dziattek. Na koniu, w pośród zgiełku walki wołałem w sercu do nieba: „Święta Maryo, Matko Boża, módl się za mną!“ I wyszedłem cało z potyczki,

Czyż to nie dowód, że Marya nagradza swych czcicieli — chociażby byli innowiercami?



## Bractwa ku czci M. Bożej w Polsce.

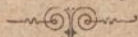
Z pośród różnych *Bractw*, oprócz już wspomnianych, istniejących u nas ku czci Matki Bożej, należy dwa wyszczególnić, t. j. *Kongregacye Maryańskie i Bractwo Najśw. Maryi Panny Królowej Korony Polskiej*. Pierwsze istniały po licznych domach i kollegiach jezuickich, że zaś do ich szkół przeważnie synowie szlachty uczęszczali, a szkoły te były bardzo popularne, więc i kongregacye tak się rozszerzyły, że z pojęciem szlachcica polskiego z XVII. i XVIII. wieku, nieodłącznie prawie miano „*sodalis Marianus*“ się łączy; nie były te kongregacye jednak monopolem tego stanu, gdyż istniały także i mieszczzańskie. Godność *sodalisa* była tak szanowaną, że zakłęcie: „*ut sum sodalis Marianus*“ było najpewniejszym dowodem prawdy. Żywa i gorąca wiara obok niezachwianego męstwa i odwagi, prawość charakteru i szlachetność obok głębokiego nabożeństwa do Matki Przenajświętszej, oto pojęcia, które się wiążą z mianem *Sodalisa Maryi*.<sup>1)</sup> Po kasacie Jezuitów i rozbiorze Polski, upadły te Kongregacye, aż dopiero w ostatnich dziesiątkach lat napowrót wznowione, są jedną z zapowiedzi lepszej przyszłości.

Chcąc zrozumieć cel i znaczenie *Bractwa Najśw. Maryi Panny Królowej Korony Polskiej*, założonego przed 11 laty, cofnijmy się myślą aż do połowy XVIII. wieku. Wówczas, kiedy to pięciu nieprzyjaciół trapiło Polskę, (Muskale, Kozacy, Siemogrodzianie, Szwedzi i Prusacy), król Jan Kazimierz oddał państwo w opiekę Najśw. Maryi Pannie, ogłaszając Ją Królową polską. Dnia 1. kwietnia 1656 r. w katedrze lwowskiej (łacińsk.) przed cudownym obrazem Matki Bożej odprawił nuncyusz papieski mszę św., a król, senatorowie i szlachta się komunikowali. Po mszy św. i król ukląkł na stopniach

<sup>1)</sup> Wiec katolicki w Krakowie 1893; referat p. Jana Trzecieckiego o Kongregacyach Maryańskich str. 370.

ołtarza i uroczyście obrał Matkę Bożą za Patronkę i Królowę swego Państwa, przyrzekając, jeśli zwycięży nieprzyjaciół, dzień ten uroczyście święcić, starać się o rozszerzenie czci Matki Bożej, i uwolnić lud od niesprawiedliwych ciężarów i uścisków. Prośba została wysłuchaną, ale śluby niespełnione — to też przyszła kara Boża — rozbiór Polski. Przed 11 laty założono we Lwowie Bractwo, a w dwa lata potem i w Krakowie, którego członkowie działając w intencji Jana Kazimierza, starają się: 1) o rozszerzenie czci N. Maryi Panny w narodzie polskim, 2) o polepszenie bytu klasy pracującej i ubogich, 3) o porzucenie tych wad i błędów, które stały się przyczyną naszego upadku. Zajmuje się więc to Bractwo, między innymi, opieką nad służbą, terminatorami i robotnikami w duchu Encykliki *Rerum novarum*, i tak odpowiada równocześnie nie tylko potrzebom narodowym, ale i potrzebom chwili obecnej.

*Maryan Bartynowski.*



## Przykłady.

*Różaniec św. nawraca.* Pewien szanowany dla swej nauki teolog śmiał się, gdy św. Dominik głosił Różaniec św. w Langwedocji jako doskonały środek w nawracaniu dusz do Boga. To nie odmawianiem, Zdrowaś Maryo, mawiał, nawraca się heretyków itp., ale uczoną rozprawą, dowodami Pisma św. Królowej Różańca św., litującej się nad każdym zbłąkanym, podobało się pouczyć tego teologa następującym widzeniem: Znalazł się z wielu osobami nad brzegiem szerokiej rzeki, którą w bród wraz z innymi zaczął przechodzić. Nagle spostrzegł ogromny bałwan grożący im zatopieniem, przerażony spojrział wokół wołając o pomoc. Nad brzegiem ujrzał św. Dominika, który położył most na rzece, a następnie wydobył wszystkich z wody i umieścił w 150 wieżach. Nakoniec poprowadził wszystkich do ślicznego ogrodu i tam przedstawił ich Pani, siedzącej na jaśniejącym tronie, która każdemu

z przedstawionych dała koronę. Teolog zbliżył się także, ale Pani zamiast korony okazała mu surowe oblicze i rzekła: W rzeczach wiary nie ma długich dysput i wymyślań słabego rozumu ludzkiego, tam trzeba tylko pokory i posłuszeństwa.

Widzenie to zniknęło, a zasmucony teolog poznał, że rzeka to świat, w którym tyle dusz tonie; most to nabożeństwo Różańca św.; owe 150 wież „Zdrowaś Maryo“, gdzie chrześcijanie znajdują schronienie i siłę przeciwko swym wrogom i tak uchodzą topieli — wiecznego potępienia.

(*Just. Miechowita*).

*Pewien młodzieniec* oddany nieczystym nałogom nie miał śmiałości je wyznać na spowiedzi św., a pomimo tego od czasu do czasu świętokradzko zbliżał się do Stołu Pańskiego. Słyszając o nabożeństwie różańcowym zapisał się do jego bractwa i jak mógł tak pobożnie odmawiał prosząc o dobrą spowiedź. Trzy dni tylko odmawiał, a taka boleść, żal za grzechy przejęły grzeszną duszę jego, że nie mogąc znaleźć spokoju, ni sprzeciwić się wyrzutom sumienia udał się do spowiedzi, naprawił wszystko i życie chrześcijańskie rozpoczął.

Różaniec św. wyjednał mu łaskę przewyciężenia fałszywego wstydu, on mu dał siłę do oparcia się nieczystem pokusom i wrócił spokój czystego sumienia. Oto co może zdziałać Różaniec św. gdy się go pobożnie odmawia!

*Albert Castello.*

*Męczenniczka Różańca św.* Nabożeństwo Różańca św. nie tylko Pan nasz Jezus Chrystus jasnym od cudów uczynił, ale i też dał mu męczenników.

W Piemontcie w XIV. wieku w dolinie Sezya przyszło na świat dziecię, które krwią swoją miało ozdobić Różaniec św. Matka Panazyi, tak bowiem dziecię nazwano, kobieta uboga, ale bogata w cnoty chrześcijańskiego życia, wpoila w dziecinę gorące nabożeństwo do Królowej Aniołów, ucząc Ją czcić Różańcem św. Bóg dozwala że matka jej umiera, a ojciec ożenił się poraz drugi z kobietą gwałtownego charakteru Małgorzatą. Tę użył dyabeł za swe narzędzie. Widząc, że nie zdoła Panazyi zwyciężyć w tyłu jej pobożnych świeczeniach, postanowił ją zniechę-

cić i nabożeństwo wprost obrzydzić. Nieprzyjaciel naszego zbawienia zapomniał jednak, jaką moc ma dusza, która się modli i rozważa życie Jezusa i Maryi. — Panazyja rosła też ustawicznie w łagodności, cierpliwości, miłości, ale i Małgorzata, pobudzona przez złego ducha, zwrastała też w nienawiści, prześladowaniach, któremi dręczyła biedną sierotę. Nie mogła znieść szczególnie widoku Różańca św., stąd też Panazyja musiała dobrze się z nim ukrywać.

Pewnego razu, gdy składała hołd uwielbienia Królowej Aniołów nabożeństwem różańcowym, wpadła w zachwycenie. Zobaczyła to macocha, wzburzona, niemal szalona skoczyła ku dziewczynce, wydarła Różaniec św., porwała go i jak zwykle zaczęła znęcać się nad modlącą dla której zniewaga wyrządzona P. Maryi była boleśniejszą niż wszystkie bicia.

Nie mając już Różańca św. Panazyja zrobiła sobie tajemnie z przędzy sznurek i naznaczyła węzłami „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Maryo“. Szczęśliwa że mogła jeszcze ofiarowywać swej Pani tak Jej przyjemną modlitwę. Każde „Ojcze nasz“ było dla niej jakby krzewem, na którym rozwijało się 10 róż — Zdrowaś Maryo — których piękność, woń wzbijała się by rozweselić serce jej ukochanej Pani. Różaniec św. był dla niej tajemniczym sznurkiem, dźwignią, która ją odrywała od ziemi i łączyła coraz bardziej a bardziej przez Maryę z Jezusem.

Pomimo całej swej dokładności w spełnianiu obowiązków swojego stanu i staranności w ukrywaniu swych pobożnych ćwiczeń, jeszcze nie jeden raz musiała zrobić sobie nowy Różaniec i wiele znieść katowań. Razu jednego Małgorzata biła ją z takim okrucieństwem, że tylko wejście ojca uratowało ją od śmierci, długo ją też sąsiedzi leczyć musieli. Panazyja miała zawsze nadzieję, że przecieź ulagodzi gniew macochy i uzyska więcej wolności w służbie Jezusa i Maryi. Prześladowanie nie ustawało, wszystko zła kobieta na złe tłumaczyła.

Pewnego dnia św. Dzieweczka wypędziła swą trzodkę na paszę, i gdy bydelko się pasło, Różańcem św. chwaliła Królowę Aniołów.

Wieczór już nastął, Panazyi widać nie było, ma-cocha już niewiedziała co z niecierpliwości i gniewu począć, wreszcie zerwała się, jakby opętana pobiegła naprzeciw. Pasterka nadeszła i rozpoczęło się zwykle, lecz dziś jeszcze straszniejsze, katowanie. Targała za włosy i biła to pięścią, to kijem, to kamieniami. Napróżno Panazyja chce opowiedzieć przyczynę spóźnienia, prosi i napomina, że ją już teraz zabije, czego później żałować będzie, rozszalała kobieta bije i bije..., porywa kij pasterski i silnem uderzeniem rozcina czaszkę dzieciciu.

Zbrodnia spełniona... i wnet druga ofiara gniewu spada z wysokiej skały w przepaść i samobójstwem kończy swe życie. Męczenniczkę uczeiło niebo i ziemia — Aniołowie których codzien czyniła posłami w zanoszeniu korony Maryi, teraz ponieśli jej tryumfującą duszę do stóp Królowej, która ją przyozdobiła nieśmiertelną koroną. Po upływie dwóch wieków syn św. Dominika wielki święty i papież Pius V. policzył męczenniczkę Różańca św. w poczet błogosławionych.

(wedł. Bolland.)

## Rozmaitości.

*Ukarane bluźnierstwo przeciwko N. P. Maryi.*  
Pewnym jest — że Bóg ciężko karze za bluźnierstwa przeciwko N. P. Maryi. Dowodem na to niech będzie wypadek, jaki się zdarzył w dolnych Włoszech.

☞ Pewien człowiek niezbyt dobrą opinią się cieszący, jak to stwierdza biskup z Noli, na podstawie zaprzysiężonych zeznań, policyant miasta Liveri, nazwiskiem Barone, d. 28. stycznia 1899 r. podczas zabawy w gospodzie rzucił z szyderstwem na obraz N. P. Maryi kawałek ryby i rzekł bluźnierczo: „Jeżeli Matka Boska co warta — to niech mi ramię odejmie!“

Dwa dni po tem uczuł policyant srogie boleści w prawem ramieniu a d. 2. lutego skonstantował lekarz okropny wrzód na muszkule. Kilkakrotnie dokonywał lekarz operacyi — lecz wrzód rozszerzał się coraz bardziej

i d. 13. lutego umarł policyant, sam będąc mocno przekonany, że to Bóg tak szybko zemścił się na nim za znieważenie N. P. Maryi.

Tego samego przekonania nabyli i mieszkańcy miasta Liyeri i od tego czasu jak najpilniej wystrzegają się bluźnierstwa i przekleństwa. Oby i u nas ono ustało!

*Odmawianie Różańca św.* Ponieważ wielu z czytelników zapytuje się nas, czy w odmawianiu Różańca jest przepisany jakiś porządek, odpowiadamy. Co do odmawiania publicznego istnieje w najnowszej Kostytucyi Ojca św. Leona XIII. zarządzenie, aby w poniedziałki i czwartki odmawiać 1-szą część, we wtorki i piątki drugą, a trzecią w środy, soboty i niedziele. Tego porządku mogą się trzymać i ci, co odmawiają codziennie jedną część, nie obowiązuje on jednak zupełnie ściśle, n. p. choćby go ktoś zmienił odpustów wcale nie traci. Innych zarządzeń co do tego nie ma. Sposób, jaki umieszczono w dodatku do niektórych katechizmów, t. j. aby od Adwentu do Postu odmawiać 1-ą część, od Postu do Zmartwychwstania drugą a w reszcie roku trzecią część, nie odpowiada rzeczonemu rozporządzeniu, a dla wpisanych do bractwa już dla tego nie jest odpowiednim, że ci mają na mocy statutów brackich raz w tydzień cały różaniec, t. j. wszystkich 15 dziesiątek odmówić,

*Lwów.* Majprzew. X. Arcyb. Bilezewski wydał do swoich dyciezyan list pasterski, w którym zachęca ich do czci Najśw. Sakramentu. Poleca na to 1-ą niedzielę miesiąca, Jakże więc pięknie tam, gdzie istnieje zaprowadzone bractwo można połączyć tę uroczystość razem z uroczystością różańca. Szczególniej zachęcamy i my wszystkich Braci i Siostry, aby uważali na to, iżby procesya odbywała się jak najpiękniej i najuroczyściej. Ku temu będzie i to niemałą pobudką, iż właśnie do niej jest przywiązany dla Braci i Sióstr odpust zupełny.

*Nekrolog.* Maryanna Gutowska i Karolina Human.

*Dziękczynienia.* M. W. dziękuje za 2 wielkie łaski udzielone jej córkom — dziękuje za ochronienie od przykrej przygody i liczne wielkie łaski, które zawdzięcza Przemóżnej Matce Najświętszej Królowej Różańca św. i świętemu Wincentemu Ferr. którym w opiekę nadal męża, dzieci, wnuki i wszystkich drogich oddaje.

**Polecenia modlitwom.** Wszystkim Braciom i Siostram Różańca św. polecamy gorące modły za najmilszemu panującego Kościołowi Chrystusowemu Ojca św. Leona XIII, aby go Bóg jeszcze długie lata dla dobra Kościoła zachował.

Powołania zakonne i kapłańskie. — O prawdziwą gorliwość. — O nawrócenie zupełne z nałogów. — O spowiedź dla 4. osób. — Pewną rodzinę która z biegiem okoliczności została bez kawałka chleba. — O nawrócenie pewnego karcjarza. — O pewną łaskę duchowną.

**Kalendarzyk dominikański.** 1. Bł. Krzysztofa z Medyolanu. W. Z. K. — 2. Bł. Henryka Suzona W. Z. K. — 6. Bł. Jordana z Pizy W. Z. K. — 7. **św. Tomasz z Akwinu** Doktora Kość. W. Z. K. i *Patrona szkół chrześcijańskich.* — 10. Bł. Piotra Jeremiaśza W. Z. K. — 17. Bł. Sybilliny de Biscossis. P. Z. K. — 21: **Siedmiu Bolesci N. M. P.** pamiątka 5 taj. bolesn. — 22. Bł. Ambrożego z Sansedomii W. Z. K. — 25. *Zwiastowanie NMP.*, pamiątka I. taj. różańc.

**Wykaz odpustów.** W Bractwie różańca świętego. 2. jak w I. niedzielę miesiąca. — 25. trzy odpusty zupeł. — W dwa dowolnie obrane piątki wielkopostne odp. zupeł. war. zw. — 23. niedz. pal. 25. l. i 25 kw. odp. stacyi rzym. — 27. i 30. odp. zupeł. war. zw. W te same dni odp. zupeł. stac. rzymsk. — 30. jak w ost. niedzielę mies. — W Różańcu żywym: 16, 19, 25, 30. odp. zupeł. war. zw. i odmawianie dziesiątki wyznaczonej. — W Różańcu wiecznym. jak w styczniu.

*Bractwo Imienia Jezus.* D. 9. druga niedz. mies.

*Bractwo Paska św. Tomasz z Akwinu.* D. 7. odp. zupeł. war. zw., reszta jak w styczniu.

**III. Zak. św. Dom.:** 19. i 30. absol. gener. z odp. zupeł. war. zw.

*Dla wszystkich wiernych.* 7. i 19. odp. zupeł. war. zw. i odwiedzenie Kościoła dominikańskiego. — D. 4. VI. niedziela ku czci św. Tomasz. — D. 7. piątek ku czci św. Wincentego Ferer. W. Z. K.

**Uwaga:** W 7 piątków poprzedzających święto św. Wincentego Ferer. Z. K. nadał Pius VII. odpustu 7. l i 7. k. w każdy, a w jednym z nich, dobrowolnie obranym, odp. zup. pod war. zw. za odprawienie nabożeństw jakiegoś ku czci tegoż świętego (Pius VII. 16 lut. 1808. „*ad augendam*“ Patrz *Acta S. Sedis pro Soc. Sacr. Rosarii* V. II. st. 448).

## Administracya Róży Duchownej

przyjmuje zgłoszenia pojedyncze i hurtowne  
na kalendarz Katol. illustrowany

# KATOLIK

na rok 1902.

Kalendarz ten bogato illustrowany, z wyborową treścią, pokładnemi informacyami, nadaje się szczególnie dla rodzin chrześcijańskich, tem więcej że nie jest on, jak wiele podobnych, drukowanym po za krajem, ale w kraju i dla tego godzien wszelkiego poparcia.

1 egz. z przesyłką	70 hal.
12 „ „ „	7 kor.

**Uwaga.** Za zaginione na poczcie egzemplarze pojedyncze nie rekomendowane, administracya nie odpowiada. Najlepiej więc przy zamawianiu pojedynczych przesłać i 25 hal. na polecenie, a więc razem 1 egz, polecony 1 K. 15 h.

**Prosimy o przesłanie prenumeraty na rok 1902.**

Wszystkich P. T. odbiorców zalegających z prenumeratą za rok 1901 prosimy o łaskawe wyrównanie tejże.

Nihil obstat  
Leopoli d. 23 Febr. 1902.  
*Fr. Antoninus Thir. O. P.*  
Prior Provinciae.

Imprimatur.  
Leopoli 26. Febr. 1902.  
† *Josephus. Archiepp.*  
1286

**Prosimy o rozszerzenie i poparcie naszego pismka.**

Odpowiedzialny redaktor *O. Antonin Górniślewicz. Zak. Kazn. ś. T. L.*  
Nakładem konwentu OO. Dominikanów Lwowskich.  
Z drukarni *W. A. Szyjkowskiego* we Lwowie.